

Podżegacze wojenni i zwoleńnicy Schwaba to ci sami ludzie!

12 lutego 2023

Media biły w bębny wojenne na długo przed dniem napaści na Ukrainę. Można powiedzieć za Johnem Mearsheimerem, że plan wojenny był opracowywany od czasu nacjonalistycznej zmiany na Kremlu.

Jeszcze Clinton zachwycił się Jelcynem, który nie miał oporów przed współpracą z oligarchami. Rosja była państwem słabym. Gdy układ na Kremlu się odwrócił i państwo odzyskało siłę – car zaczął samodzielnie dobierać oligarchów, którzy utracili władzę, a z nimi wpływ utraciło na tę część świata nowojorskie centrum świata – zaczęła się wojna. Rosja stała się czynnikiem zewnętrznym i zagrażającym. Komu? Międzynarodowemu kartelowi, który debatuje w Davos, na forum ekonomicznym, na grupie Bilderbegera i różnych innych platformach Sorosa, Rockefellerów czy wreszcie – crème de la crème tej wierchuszki – Rotschildów.

HEGEMONIA NWO

Morawiecki nie szczędzi komplementów Harariemu, ideologowi – hochsztaplerowi, a w Szwajcarii wznosił się na szczyty szczęśliwości u boku Klausa Schwaba. Chwalił pod niebiosa nowy sprawiedliwy system, zrównoważony rozwój, w czym mieści się soteriologia klimatyczna, polityka równościowa i wszelkie obietnice rajów na ziemi. Warunek jest jeden: mamy być posłuszni ludziom, na których widok oblizuje się szef polskiego rządu. Pozbawieni woli (wyboru), własności (wszystko będzie pożyczone) i kultury.



„Algorytmy [...] będą umiały cię kontrolować i tobą manipulować, a ty nie za bardzo będziesz w stanie coś na to poradzić” - Yuval Harari.

Hegemonia USA, do której przekonuje nas szef popularnego thinktanku Strategy and Future Jacek Bartosiak (jest „nie do zniesienia” – przeczy sobie) okazuje się rzeczywistością wtórną do NW0 (New World Order – Nowego Porządku Świata). Wojna na Ukrainie poczęta w akcie antydemokratycznego przewrotu na Majdanie jest tym samym wytworem centralistycznej wizji świata z kart powieści Adolfa Huxleya, co narzucana Polsce sędzio- lub mediokracja. Obiecywane niebo wyzywa Boga. Jak zauważa ks. Skrzypczak: jest przewrotem antychrysta. Obrazoburczość w tym rajach przebiega w stwarzaniu człowieka na podobieństwo i według upodobania miliarderów z Davos. Z podeptaniem woli Bożej.

Premier wydaje się imać cywilizowania kształtu oligarchicznego, wprowadzając doń na przykład elementy prospołecznego fiskalizmu. Są to jednak próby połowiczne, coś jak ozdabianie diabła frędzlami. Polska miałaby lepiej w piekle, zbierając okruchy z powojennej pożogi. Wynagrodzenie za przelaną krew w Iraku czy Afganistanie, gdy stanęliśmy u boku suwerena, nie zostało jednak wypłacone. Nie spotkało goszczącej miliony uchodźców Polski nic dobrego z Brukseli sterowanej nieprzyzwoicie przez Sorosa. Nic nie dostaliśmy tam i nic nie dostaniemy w przyszłości na Ukrainie, o ile w ogóle jakiejkolwiek zwycięstwo na Wschodzie jest możliwe. Bo czy amerykański Pan oczekuje wydarcia Moskwy okupowanych

terytoriów albo wierzą w to oligarchowie, którzy wybrali sobie Zełenskiego?

Ukraina nie odzyska Krymu ani Donbasu. Gdyby to było możliwe, to broń przeciwko Rosji dostarczona zostałaby w całości w pierwszej krytycznej fazie napaści. Sączona w nikłych ilościach okazjonalnie w reakcji na klęskę armii Załóżnego ma tylko konflikt podtrzymać, wykrwawić oba kulturowo bliskie narody, które mają za matkę Bizancjum i zbudować na antagonizmach nowe społeczeństwo jak wymyślił to sobie Karol Marks.

Radykalnym wyrazem bratobójczej szarpaniny jest ryzyko eskalacji nuklearnej. I tu pojawia się zarzut wobec militarysty Morawieckiego najpoważniejszy: czy nie obchodzi go utrata życia przez setki tysięcy ludzi i ryzyko śmierci kolejnych? Dla nieosiągalnego celu, w który nie wierzy Zachód, nie wierzy Klaus Schwab i „Kołomojcy” bezpośrednio ścierający się z Putinem w zażartej obronie przejętych przez siebie w prywatyzacyjnym oszustwie zrujnowanych dziś przemysłowych domen.

Premier nienawidzi i boi się zarazem kartelu oligarchicznego. Mówi o jego przedstawicielach, że są wpływowi i wywierają naciski na polski rząd, o których społeczeństwo nie ma wyobrażenia (na wiecu politycznym w lipcu 2022 r.), ale nie mamy pewności czy mówi to z ostrożności, dla alibi czy dla zdziałania pozorów.

Rej. 58/2002

374

POSTANOWIENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 3 kwietnia 2002 r.

o nadaniu orderu.

Na podstawie art. 138 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz. U. Nr 78, poz. 483) oraz ustawy z dnia 16 października 1992 r. o orderach i odznaczeniach (Dz. U. Nr 90, poz. 450, z 1999 r. Nr 101, poz. 1177 i z 2000 r. Nr 62, poz. 718), w uznaniu wybitnych zasług w stworzeniu Światowego Forum Ekonomicznego, za działalność na rzecz międzynarodowej współpracy gospodarczej i ekonomicznej odznaczony zostaje

KRZYŻEM KOMANDORSKIM Z GWIAZDĄ
ORDERU ZASŁUGI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Klaus Schwab.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej: A. Kwaśniewski

Dostał polską nagrodę państwową, choć niczego dla Polski nie zrobił.

DOKTRYNA KRYZYSU

Istotą fanatyzmu wojennego jest przekonanie, że ludzkie życie stanowi środek do osiągnięcia politycznego celu. Polityczny cel jest zaś przyporządkowany ideologii władzy. W tym konkretnym historycznym przypadku władzy globalnej, która ufundowana jest, jak zauważa Naomi Klein, na doktrynie szoku.

Zadziwia, z jaką lekkością elity przechodzą z jednej histerii w drugą. Pandemia przestała być potrzebna, zniecierpliwiła rządy i wywołała bunt. Ten los spotkał wcześniej kryzys imigracyjny. Dziś pojawia się kolejny pretekst do ponoszenia wyrzeczeń i daleko idącej przebudowy struktury społecznej, zdawałoby się jeszcze bardziej niepodważalny. Podstawy każdego przesilenia są podobnie aberrowane w percepcji społecznej, żeby wywołać te same następstwa ekonomiczne i rozciągać kontrolę.

TAKA WOJNA, JAKA PANDEMIA. O KRYZYSACH

Elity szerzą panikę moralną, a jeżeli tak płynnie podejmują narrację moralizatorską w oderwaniu od dowodów, w których istnienie same nie wierzą, albo w które wierzą jedynie przy

okazji medialnego wzmożenia, to na ile jeden, drugi i kolejny „szok” jest prawdziwy i powinniśmy się podporządkowywać jego rygorowi?

Fritz Söllner w książce „Kryzys środkiem do władzy” opisuje wnikliwie każdy z nich. Jak powstawały, jak preparowano dowody na ich istnienie, przypisywano im nowe znaczenie i wyolbrzymiano je, jaka wątpliwa baza teoretyczna stała za tymi dowodami. „Ogólnie rzecz biorąc, musimy dojść do wniosku, że polityka koronawirusowa nie była konieczna epidemiologicznie, uzasadniona ekonomicznie i proporcjonalna prawnie” – konkluduje. Zdarzenia krytyczne generują aprobatę dla polityki kryzysowej, niezależnie od tego, jak użyteczna lub konieczna może być ona w poszczególnych przypadkach. Oto powód, dla którego elity w cieniu kryzysów przeprowadzają długo planowaną i rozłożoną w czasie zmianę.

Weźmy pod lupę system monetarny. Dewaluacja pieniądza będzie się pogłębiać nie tylko ze względu na wydarzenia, które pociągnęła za sobą wojna na Ukrainie i będzie się nasilać szybciej, niż wcześniej sądzono. W tym celu zostaną podjęte próby ostatecznego zniesienia gotówki, co miałoby rzekomo zwiększyć skuteczność polityki pieniężnej i ułatwić zapobieganie przyszłej inflacji, ale z ukrytym motywem zaprowadzenia powszechnego monitoringu obywateli i ich działalności gospodarczej oraz pozbawienia ludzi własności.

Dlaczego nauka tak gładko weszła w trybiki globalnej rewolucji? Zastanawia się nad tym Ulrike Ackerman w niedawno wydanej pracy pt. „Spirala milczenia. Jak upolitycznienie nauki ogranicza naszą wolność”. Od ponad 20 lat możemy obserwować zacieśniający się reżim, który w sztywny sposób podważa wolność akademicką. Niemała w tym zasługa Szkoły Frankfurckiej, która obiektywizm poznawczy podważyła przez nacisk na „konsensusową” interpretację prawdy.

WOJNA JAKO KOLEJNY KRYZYS

Identyczne rozmycie pojęć, odwoływanie się do emocji i nastrojów, hiperbolizowanie obserwujemy w dyskursie, który kieruje polityką Polski wobec Ukrainy, a przecież to ten dyskurs powinien być osadzony na racjonalnych przesłankach. Nie było ich w wystąpieniu Radosława Sikorskiego na „Munk Debate on Ukraine”, gdzie przeciw sobie stanęli szacowny teoretyk stosunków międzynarodowych i rozemocjonowany polski polityk co rusz uciekający się do połajanek i taniego moralizatorstwa.



Wolfgang Streeck skarży się, że we współczesnych Niemczech jakakolwiek próba umieszczenia wojny ukraińskiej w kontekście reorganizacji globalnego systemu państwowego po upadku Związku Radzieckiego i związanego z tym amerykańskiego projektu Nowego Porządku Świata jest podejrzana. I to właśnie spotkało twórcę realizmu ofensywnego. Mearsheirmer próbował spokojnie wytłumaczyć Sikorskiemu, że wnioski o wojnie rosyjsko – ukraińskiej bez wspięcia się na wyższe piętro geopolityki – czyli horyzont zmagania się dwóch wizji świata: hegemonicznej i wielobiegunowej – mogą być z gruntu błędne. Bo czemu z góry zakładać, że Pax Americana nie ma alternatywy i odbierać komukolwiek jego prawo do samostanowienia?

Rozpatrywanie konfliktu wschodnioeuropejskiego w oderwaniu od modelu rywalizacyjnego w stosunkach międzynarodowych w horyzoncie globalnym – wyjaśnia profesor – prowadzi do całkiem odwrotnych i mylnych wniosków, gdyż oczywiste stwierdzenie, że Ameryka za wszelką cenę chce utrzymać swoją hegemoniczną pozycję, legitymizuje opinię, że wojna na Ukrainie trwa od czasu, gdy oligarchia rosyjska została zdyscyplinowana i w Waszyngtonie pozbyto się złudzeń, że Rosję da się omotać oligarchiczną siecią. Konflikt trwa od przewrotu kwestionującego wybór prezydenta Janukowycza. Od 2017 roku –

daty przekazania na Ukrainę rakiet średniego zasięgu przez Donalda Trumpa – zaostrzył się i postawił Rosję pod ścianą: wejście NATO w bezpośrednią styczność z granicą rosyjską i postawa zaczepna sojuszu, a następnie prowokacyjne przebąkiwanie o powrocie Ukrainy do stanu posiadania arsenału nuklearnego przewidywalnie zaprojektowało reakcję Moskwy.

Putin odbudowuje imperium? Bzdury – protestuje Mearsheimer. Przez kilkadziesiąt lat Rosja pokojowo egzystowała z Finlandią. Jest bezradna wobec kolorowych rewolucji CIA, nie stać jej na utrzymywanie wojska za granicą, nie jest i nie będzie potęgą morską, która ma władzę nad przepływami strategicznymi. Kryteria imperialne spełnia tylko polityka Waszyngtonu. Ile wojen, krwawych konfliktów i chaosu wywołał w ostatnim dwudziestoleciu, z dala od swoich granic, na całym świecie Biały Dom, a ile Kreml?

Ameryka chciała na Ukrainie wojny i ją ma. Daleko od siebie (jak zawsze), osłabiając największego sojusznika Chin i zarabiając krocie na upadku Europy, której przemysł sukcesywnie przejmuje.

Biały Dom wysyłał sprzeczne sygnały dotyczące roli, jaką mogą odegrać układy ograniczające potencjały nuklearne USA i Rosji. Z jednej strony Waszyngton wskazywał, że zasoby jądrowe obu państw powinny być znacząco zmniejszone oraz że porozumienie w tej sprawie mogłoby być elementem odbudowy wzajemnych relacji. Z drugiej strony deklarowano, że potencjał nuklearny USA musi być „wzmocniony i rozszerzony”, a priorytetem powinna być nuklearna dominacja jednego mocarstwa. Zakwestionowano Traktat o ograniczeniu zbrojeń strategicznych Rosji i Stanów Zjednoczonych (Nowy START) z maja 2010 r.

Autorstwo: Maria Czerw

Źródło: WolneMedia.net